

Przebudowa stacji raszyńskiej

Od grudnia b. r. 300 kw w antenie

W Raszynie praca wre. Brygady robotników gorączkowo pracują przy przebudowie gmachu radiostacji ogólnopolskiej. Roboty budowlane w tej chwili znajdują się w końcowej swojej fazie. Za miesiąc zostaną one całkowicie ukończone i wtedy rozpocznie się moliżny montaż maszyn i urządzeń nowej radiostacji, o powiększonej o 250 proc. mocy, t. j. do 300 kw w antenie.

Budowana obecnie część gmachu jest uzupełnieniem dotychczasowego budynku i wznosi się na jego tyłach.

„Uzupełnieniem” — trochę do brzmia paradoksalnie, albowiem do budowanej części gmachu jest dwukrotnie bezmała większa od dotychczasowego budynku. Rozmiar tego „uzupełnienia” najlepiej zilustrują cyfry. Pojemność dotychczasowego budynku wynosiła 4.000 mtr. sześć, a kubatura odbudowanego obecnie bloku ma 7.000 m. sześć.

Gmach zatem przysięże Warszawie

wy I mieć będzie ogółem pojemności 11.000 m. sześć. Po tych wyjaśnieniach, które wskazują rozmiary przebudowy, nie będzie chyba przesadą, jeżeli powiemy, że właściwie jest ona raczej budową nowej radiostacji przy wykorzystaniu tylko dotychczasowych urządzeń. Będzie niejako pełniejszy zyskując właściwe architektoniczne oparcie dla swojej fasady frontowej.

Główne wejście do przebudowanego gmachu znajduje się z lewej strony. Stąd szerokie wygodne schody prowadzą do I-sze piętro do biur radiostacji i sali operacyjnej. Na parterze mieścić się będą: hala maszyn, sala prostowników, oraz pomieszczenie wysokiego napięcia i chłodzenia wodnego.

Przebudowa tak jest zaprojektowana, że w pełni wykorzystane zostaną wszystkie dotychczasowe pomieszczenia. Będą one tylko znacznie poszerzone. Hala maszyn np. w połowie swego wnętrza o-

toczona, biegnąca na wysokości pół piętra galerijka, która udogodni obsługę — posiadać będzie 370 m. kw. powierzchni, mieszcząc w sobie: 10 prądnic żarzenia, 10 lamp nadawczych, 4 prądnice ujemnych napięć, 6 pomp, 2 dmuchawki, 2 chłodnice rurowe do chłodzenia lamp nadawczych, oraz odpowiadające tym urządzeniom tablice rozdzielcze.

Sale prostowników o powierzchni 120 m. kw. pomieści 2 prostowniki rtęciowe wraz z tablicami rozdzielczymi. Wreszcie pomieszczenia wysokiego napięcia i chłodzenia wodnego mieć będą 360 mtr. kw. powierzchni. Zostaną tu zmontowane: filtry prostowników rtęciowych, dławiki i kondensatory, 30 węzłownic porcelanowych, doprowadzających i odprowadzających wodę do chłodzenia lamp nadawczych oraz 2 prostowniki pomocnicze.

Obok znajdującej się na piętrze sali operacyjnej o powierzchni 210 mtr. kw. mieścić się będzie całkowicie ekranowane (obite blachą miedzianą) pomieszczenie aparatur nadawczych o powierzchni 140 m. kw. pojemności 700 m. kw.

Jeżeli chodzi o udoskonalenie techniczne, jakie pozyska nowa radiostacja, to tutaj należałoby przede wszystkim wymienić zmianę dotychczasowego systemu nadajnika. Nowy system pozwoli na 50 proc. zwiększenia wykorzystania energii pobieranej z elektrowni, co automatycznie wpłynie na wydajne zmniejszenie się zarówno kosztu tej energii, jak i kosztu lamp nadawczych, a więc — dwóch największych pozycji w eksploatacji radiostacji.

Przy zaopatrywaniu nowej stacji w szereg urządzeń pomocniczych baczna uwaga poświęcić należało konieczności energicznego wentylowania budynku. Rolę tę spełni 11 potężnych wentylatorów. 2 z nich — największe, zdolne będą przepompować po 12.000 m. sześć powietrza na godzinę. Pozostałe, obliczone są na godzinną wydajność 5.000 m. 3 powietrza każdy.

Przebudowany i wzmocniony kosztami kilku milionów złotych Raszyn da radiosłuchaczom wydajne powiększenie powierzchni zasięgu, poprawiając równocześnie dotychczasowe warunki odbioru. Będzie to przecież jedna z największych radiostacji na świecie. Zapewni ona doskonały odbiór detektorowy we wszystkich prawie warunkach atmosferycznych na obszarze całej dosłownie Polski, a więc i w najbardziej odległych jej kątach i zakątkach.

W chwili obecnej pośpiesznie wykarczowana jest budowa samego gmachu nowej radiostacji. Roboty te całkowicie skończone zostaną w ciągu bieżącego miesiąca, po czym dopiero rozpocznie się mon-

taż maszyn i urządzeń tej olbrzymiej stacji.

Ukończenia montażu oczekiwać należy w końcu grudnia r. b. i wtedy gigantyczny Raszyn rozpocznie pierwsze próbną audycje.

Z teatru o teatrze

Mój Hamlet

TEATR POLSKI: „Hamlet” Wiliama Szekspira, przekład Jarosława Iwaszkiewicza.

Szkoda, że ludzkość nie jest wieczna, bowiem wówczas i Hamlet byłby wieczny, a że o rzeczach wiecznych nie pisze się i nie mówi na ogół na codzień, więc sprawa byłaby uproszczona: recenzja ograniczałaby się wówczas do stwierdzenia: „Ten potężny dramat porusza wieczne sprawy duszy ludzkiej i wstrząsa duszami, aktorzy to odczuli i zrozumieli, gra ich była przejmująca”.

Niestety. Dusza ludzka jest nieśmiertelna, lecz te jej struny, na których Szekspir wygrał Hamleta, związane są z doczesną ziemią. O doczesności natomiast nie tylko mówi się i

pisze co dzień, doczesnością się na codzień żyje. Dlatego więc sprawa jest tak skomplikowana.

Był w Polsce człowiek, który zadał sobie trud zebrania wszystkich interpretacji Hamleta, aż do czasów Wyspiańskiego. Streszczenia owych interpretacji utworzyły wielkie dzieło. Człowiekiem tym był Matlakowski. Nie znam dzieła Matlakowskiego (jest ono dziś „białym krukiem”), ale wyobrażam sobie, że wchłonięcie jego treści, bynajmniej nie pomogłoby do zrozumienia Hamleta w sposób jasny i wyraźny.

Wykładnikiem stosunku człowieka do dzieła sztuki, czy dzieła myśli, jest odrębna zawsze, jedyna indywidualność ludzka, typ psychiczny, typ

charakteru, typ intelektu. Wychowanie, kierunek i zakres wykształcenia, charakteru i intelektu, są czynnikami, które umożliwiają ludziom w każdym konkretnym wypadku przyjęcie pewnych wspólnych norm, ocen, kryteriów, posiadających znaczenie przede wszystkim komunikacyjne, ale najgłębszy, najistotniejszy nasz stosunek do przejawów myśli i ducha, do dzieł sztuki i umysłu, jest nasz własny i tylko nasz własny. W stosunku do Hamleta, fakt ten staje się szczególnie wyraźny.

Rosnąca nieustannie biblioteka interpretacji, komentarzy, wyjaśnień, badań, monografii, dotyczących dzieła Szekspira, otacza lasem wykrzykników i znaków zapytania każdego, kto zbliża się do Hamleta i pragnie go innym „wytłumaczyć”. Hamlet stał się już w pewnym sensie symbolem, a symbole tym łatwiejsze sta się do przyjęcia i — użycia, im bogatsza zawierają treść, im szerszym są uogólnieniem, słowem: w im większej liczbie wypadków mogą być stosowane.

Podobnie na przykład pojęcie „szczęścia” stało się symbolem pewnego stanu, o którym każdy może coś innego powiedzieć, którym nasywać można najrozmaitsze układy ekologiczne, najrozmaitsze zespoły warunków, ale który każdy jasno i wyraźnie może zrozumieć tylko „po swojemu”, w sferze własnych uczuć i własnych myśli.

Dla neurastenika Hamlet zawsze będzie — pomimo wszelkich interpretacji i komentarzy — wulkanem pesymizmu, zięjącym czarną chmurą zwątpienia, wyrzucającym ogniście kamienie oskarżeń przeciwko ludzkiej naturze; dla agresywnego zdobywcy, będzie jednocześnie grzmiejącym hymnem wyrażającym wysoko ponad tłum zrywem siły ducha ludzkiego, potęgą woli i nieugiętości postanowień, która wyraża wysoko ponad tłum zwykłych istot ludzkich, rządzą nimi, a tak jest piękna, że nie obniża jej, płynąca z głupoty śmiech blaznów.

I tego nie zmienia interpretacje i komentarze. Hamleta każdy zrozumie i odczuje tak, jak jest do tego dysponowany przez swój temperament, charakter, ogólną konstrukcję psychiczną i intelekt.

Proste to są rzeczy i wszystkim wiadome, nie żadne „odkrycia”, a jeśli o nich mówią, to dla tego, aby się wytłumaczyć, czemu... „recenzji” z Hamleta nie pisze.

Cóż mówić o grze Węgierki w roli Hamleta? Że rola ta stawia wielkie wymagania aktorowi? To jasne. Jest arcytrudna, zwłaszcza na tle owych pogmatwanych „interpretacji”. Węgierko zagrał ją tak, jak ją rozumiał, odczuł i wyobraził sobie. Stworzył dzieło przede wszystkim dla siebie. Dla nas, widzów, stał się tylko środkiem plastycznym, umożliwiającym nam ujrzenie księcia Danii w naszej wyobraźni. Pamiętać musiał nie tylko o sobie, lecz i o tych wszystkich neurastenicach i agresywnych zdobywcach na widowni. Pamiętał o nich. Jego Hamlet wywarł na mnie duże wrażenie, mnie ułatwił ujrzenie mojego Hamleta.

To samo, tylko w większym stopniu i z silniejszym akcentem aprobaty i uznania odnoszę do Ofeli, p. Elżbiety Barszczewskiej, a zwłaszcza do króla duńskiego — G. Buszyńskiego, wreszcie Poloniusza — Jana Kurnakowicza. Mam uznanie dla ich talentu, a zgadzam się z ich sposobem rozumienia Szekspira. Z tych samych względów wymieniam pp. L. Pancewicz — Leszczyńską (królowa Gertruda), A. Sochę (stary aktor) i Jana Boneckiego (grabarz).

Decoracje (nie kostiumy) p. Wł. Daszewskiego nie podobały mi się, ponieważ robiły wrażenie niedbałych, a poza tym utrudniały mi pracę wyobraźni.

Stanisław Grzelecki

Przedstawiciele przemysłu, rzemiosła i handlu polskiego w Centrali Hurtu i Wytwórczości Polskiej

W dniu 5 b. m. z inicjatywy Stowarzyszenia Kupców Polskich oraz Związku Polskiego, odbyła się w domu Centrali Hurtu i Wytwórczości Polskiej p. n. „102 Polskie Źródła Zakupów” w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej Nr. 102, konferencja przedstawicieli przemysłu, rzemiosła i handlu polskiego.

Po omówieniu przez przewodniczącego Komitetu Imprezy „102 Polskiego Źródła Zakupów” p. W. Gwilią wytycznych organizacji Centrali Hurtu i Wytwórczości Polskiej, zebrani jednomyślnie wypowiedzieli się za koniecznością jak najwzajemniejszego poparcia organizowanej Centrali przez wszystkie polskie Organizacje zawodowe i społeczne,

stwierdzając, że zorganizowanie Centrali Hurtu i Wytwórczości Polskiej będzie bardzo poważnym krokiem naprzód na drodze unarodowienia handlu, rzemiosła i przemysłu.

Po konferencji zebrani zwrócili uwagę, przekonywując się naocznie, że — mimo wzięcia udziału w Imprezie już przez z górą 50 hurtowni i wytwórni polskich — w gmachu Centrali pomieścić się może jeszcze bardzo dużo placówek hurtowych i wytwórczych, bądź to drogą wykorzystania poszczególnych lokali dla zorganizowania w nich indywidualnych lub wspólnych miejsc sprzedaży, bądź też wyzyskania wolnych miejsc dla umieszczenia gablot z eksponatami.

Kronika kulturalna

UROCZYSTOŚCI KROMEROWSKIE W BIECZU

Pod przewodnictwem ks. Gwardiana Szelągiewskiego odbyło się w Bieczu posiedzenie Towarzystwa przyjaciół Biecza, w czasie którego ułożono program uroczystości ku czci historyka Marcina Kromera w dniu 28 maja br.

Uroczystości kromerowskie w Bieczu wypełnią cały dzień i będą transmitowane przez wszystkie rogiłnie polskiego radia oraz filmowane.

JOZER MEHOFFER PRACUJE W TURKU

Z Turku donoszą, iż znakomity malarz polski Józef Mehoff, który wykonał w tamtejszym kościele parafialnym piękną polichromię, cztery witraże oraz projekt przebudowy ołtarza głównego, pracuje obecnie nad przebudowaniem ołtarza bocznego w tymże kościele.

LEKSYKON BIOGRAFICZNY RZEZBIARZY EUROPEJSKICH

Leksykon biograficzny rzeźbiarzy europejskich XIX i XX wieku wydanie niebawem z druku w języku niemieckim, w opracowaniu Dr. A. Kuhna, autora książki o malarstwie polskim.

Leksykon ten obejmie też, na podstawie materiałów, dostarczonych autorowi przez Towarzystwo Szerzenia Sztuki Polskiej wśród obcych, krótkie biografie około 100 rzeźbiarzy polskich dawnych i współczesnych.

ZGON WIELKIEGO HISTORYKA ITALSKIEGO

W tych dniach zmarł jeden z najznakomitszych historyków włoskich Ettore Pais. Był on senatorem oraz członkiem wielu instytucji naukowych włoskich i zagranicznych.



„BLEDÓW”
Biuro w Warszawie, Złota 3, tel. 670-75
poleca
Piękne Róże
BYLINY, KRZEWY ozdobne
i drzewa alejowe
KATALOGI GRATIS CENY NISKIE

Wystawa prac malarek i rzeźbiarek polskich

Polskie malarki i rzeźbiarki mają w swym dorobku wiele cen-

Koncert dzieci na lotnictwo

Pierwszą imprezą artystyczną, z której cały dochód przeznaczony jest na fundusze rozbudowy lotnictwa, będzie organizowany przez Sekcję Pomocy Młodych Muzyków koncert młodocianych wirtuozów i chóru dziecięcego z nader ciekawym programem. Koncert odbędzie się dnia 11 bm. o godz. 20 w sali koncertowej gmachu „YMCA” przy ul. Konopnickiej nr. 6.

Atrakcją wieczoru będą produkcje doskonałego chóru dziecięcego. Niewątpliwie, że niezwykle koncertanci i piękny cel przyciągną licznych słuchaczy.

ORBIS

Wszystkie placówki czynne są:
W Wielką Sobotę w godz.
od 8 do 17

W pierwszy dzień Wielkiejnocy nieczynne
W drugi dzień Wielkiejnocy w godz. od 8 do 12
Oddział w Gmachu Hotelu „Polonia” kasy teatral, i kolejowe czynny
będzie w pierwszym i drugim dniu Wielkiejnocy w godz. 10 — 19

J. F. WITKOP

101)

NIKOMU NIEZNANY PAN BROWN

Powieść współczesna

Autoryzowana adaptacja Eugeniusza Bałuckiego

Pewnego poranka grała w tenisa z Soederlundem, który tym razem sprawował się znacznie lepiej niż w Paryżu na krytym korcie w podziemiach nieczynnej fabryki. Miał wielką przewagę nad swoją przeciwniczką, co było zrozumiałe zresztą, gdyż tego dnia po długiej przerwie wzięła po raz pierwszy rakietę do ręki.

Była jeszcze bardzo wczesna godzina. Zatoka tonęła w głębokim błękitcie. Gdzieś niegdyś bielaty żagle łodzi rybackich, powracających z nocnego połowu. Spozą łańcucha zębatach szczytów górskich wyłaniała się powoli krwawa tarcza słońca; jego pierwsze promienie rzucały różowe odblaski na mury willi. Powietrze było rześkie, od morza ciągnął lekki wietrzyk.

Krzaki bzu, okalające kort tenisowy, już daw-

no okwitły. Liście zgrubiały, stały się niemal czarne.

Aniela przyjęła piłkę z serwisu Soederlunda, lecz odbiła ją za wysoko. Piłka przeleciała przez siatkę ochronną i wpadła do morza, odcinając się wyraźnym białym punktem na lśniącej niebieskiej tafli wody.

Aniela roześmiała się wesoło, położyła rakietę na ławce i pobiegła po kamiennych schodkach na brzeg morza.

Soederlund za nią podążył. Zanim zrozumiał, o co chodzi, Aniela w stroju tenisowym rzuciła się do wody i popłynęła ku piłce.

— No, panie Svenie! — zawołała odwracając głowę. — Kto pierwszy?

Zawahał się na moment. Potem szeroki uśmiech rozpromienił jego twarz, oczy błysnęły osobiwym ogniem. Skoczył do wody, wzbijając fontannę wody, której krople iskrzyły się w słońcu.

Aniela już dotarła do piłki. Uniosła ją nad głowę i rzuciła.

Popłynęli za nią oboje, śmieli się rozbawieni.

— Zapominam czasem, że jestem dwa razy starszy od pani! — zawołał Soederlund.

— Nareszcie, panie Svenie! — odparła. — Wobec tego może mi pan coś opowie o swoich „śmiesznie fantastycznych pomysłach”.

— Naprawdę?... O, Boże!...

Schwyciła piłkę i popłynęła ku brzegowi.

U podnóża kamiennych schodków stał Anastazio. Złożył w trąbkę dłonie i krzyknął, że signora Boccadoro prosi na śniadanie.

Po paru minutach Aniela i Soederlund wyszli na brzeg ociekając wodą.

Sven ujął młodą kobietę pod ramię, wziął od niej piłkę i wręczył ją służącemu.

— Ananas, zanieś to na górę, ale ostrożnie i połóż na stole w moim gabinecie.

Anastazio popatrzył podejrzliwie na swojego pana, którego po ostatnich wydarzeniach darzył szczególnym szacunkiem, potem ujął w dwa palce piłkę i skierował się ku willi.

W połowie drogi odwrócił głowę, ujrzał, że jego pan trzyma w objęciach i, zdaje się, całuje obcą młodą panią. Poderwał się i pomknął po stopniach tarasu z taką szybkością, jak gdyby diabeł mu deptał po piętach.

K O N I E C.